

Magdalena Karowska-Koperwas

Moja mama jeździ na wózku



Porozmawiajmy o uczuciach





Pomysłodawca: **Fundacja Otwórz Oczy**

Autor tekstu: **Magdalena Karowska-Koperwas**

Ilustrator: **Arkadiusz Wilczek**

Skład i łamanie: **Tomasz Wojakowski**

ISBN **978-83-929240-0-5**

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego



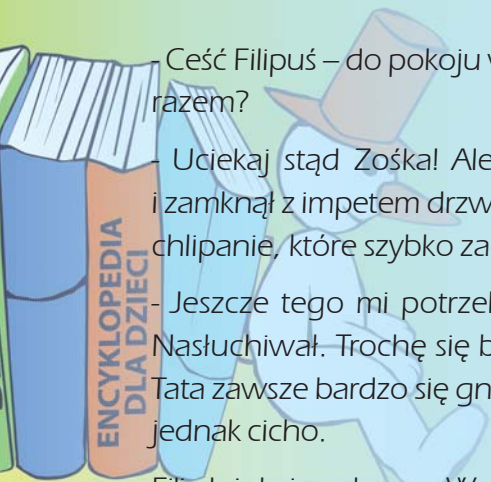


Filip z całej siły trzasnął drzwiami od swojego pokoju i rzucił się na łóżko. Był wściekły! Był wściekle zły! Chłopaki z klasy wytykali go dziś palcami i śmiali się z niego. Po co ona w ogóle po niego przysłała dziś do szkoły?! Po co?!

Filip miał 7 lat. Od paru tygodni był uczniem pierwszej klasy. Był z tego bardzo dumny. Filip miał małą siostrzyczkę Zosię. Zosia miała 4 lata. Chodziła do przedszkola, do grupy krasnali. Filip miał mamę i tatę. Tata był wysoki, świetnie jeździł samochodem, grał w koszykówkę, ale przede wszystkim był specjalistą od komputerów – czym Filip chwalił się na prawo i lewo. Mama Filipa miała długie blond włosy, zawsze się uśmiechała i ... jeździła na wózku. Tak... od dziś, czyli od tego strasznego piątku, kiedy mama przysłała po Filipa do szkoły nie potrafił inaczej o niej myśleć.

- Dlaczego mi to zrobiła?! Miał mnie odebrać tata. A tu proszę! Pod szkołą – mama. A kiedy chłopaki zobaczyli, że nie może normalnie chodzić – uciekli chichocząc i pokazując palcami. Retyl! Jak ja się teraz im pokażę. Zawsze długo gadamy zanim pójdziemy do domu i omawiamy najważniejsze sprawy, na które nie ma czasu w szkole. A dziś?! Nawet nie umówiłem się na grę w piłkę!





Ceść Filipuś – do pokoju weszła Zosia taszcząc pod pachą wielkie puzzle – może poukładamy razem?

Uciekaj stąd Zośka! Ale już! Nie będę układał żadnych głupich puzzli! – wrzasnął Filip i zamknął z impetem drzwi, tak że Zosia odskoczyła w ostatniej chwili. Za drzwiami rozległo się chlipanie, które szybko zaczęło się zmieniać w donośny płacz.

- Jeszcze tego mi potrzeba! – warknął Filip i rzucił się na łóżko. Leżał tak dłuższą chwilę. Nasłuchiwał. Trochę się bał, że Zosia poskarży się rodzicom, a oni wyznaczą mu jakąś karę. Tata zawsze bardzo się gniewał ilekroć Filip był dla kogoś niedobry i złośliwy. Za drzwiami było jednak cicho.

Filip leżał nieruchomo. Wodził oczami po ścianach swojego pokoju, na których wisało mnóstwo kolorowych obrazków namalowanych przez jego mamę. „Dla mojego kochanego synka” – przeczytał. Łzy napłynęły Filipowi do oczu i wszystko rozmazało się. Teraz, kiedy już ochłonął, było mu wstyd, że tak niegrzecznie potraktował swoją mamę. Wiedział, że zranił ją. Po prostu nakrzyczał na mamę za to, że przyszła. A potem szedł, a nawet biegł przed nią tak, że trudno było go dogonić. I jeszcze ta Zośka. Wyrzucił ją z pokoju, choć tak naprawdę lubi z nią układać puzzle i w ogóle ją lubi. No i stało się. Rozplakał się na całego. Był zły i smutny, ale przede wszystkim bezradny. Kompletnie nie wiedział co ma teraz zrobić. Chyba zostanie w swoim pokoju do końca życia!

■

Rozmyślenia Filipa przerwał tata. Poprosił, żeby założył buty, bluzę i poszedł z nim na spacer. Filip nie chciał dolewać oliwy do ognia, więc sprawnie wykonał prośbę taty.

Szli już dłuższy czas, zanim tata odezwał się.

- Synku, mama prosiła żebym z tobą porozmawiał. Prosiła, żebym ci jakoś pomógł. Uważa, że dzisiejszy dzień był dla ciebie bardzo trudny.

- Dla mamy chyba też... – dodał cicho Filip.

- Czemu się tak strasznie zdenerwowałaś na mamę, na Zosię?

- Tato! Mama złamała umowę! – przyszła odebrać mnie po lekcjach, chociaż ty miałeś to zrobić. I wydało się, że jeździ na wózku. Byłem na nią zły. A z Zosią to jakoś tak samo wyszło... Nie wiem jak teraz pojawię się w szkole w poniedziałek... Chłopaki śmiali się. Ich mamy chodzą normalnie – Filip wyrzucił z siebie wszystko jak serię z karabinu i spojrzął z lękiem na tatę.

- Synku, mama bardzo chciała zrobić ci niespodziankę. Pamiętasz, nie mogła przyjść na uroczyste rozpoczęcie roku, bo opiekowała się chorą Zosią. W końcu dziś mogła powitać Cię przed szkołą po lekcjach.

- No tak...

- Filipie – twoja mama porusza się na wózku prawie całe życie. Wiesz o tym i rozumiesz. Zapewne wolałaby poruszać się na własnych nogach, ale niestety to niemożliwe i już nigdy się nie zmieni. A mimo to jest wspaniałą mamą – pomaga ci we wszystkim, czyta, prasuje ubrania do szkoły; często malujecie wspólnie. A ostatnio zjeździliście pół miasta, zanim wybrałeś odpowiedni dla siebie tornister.

Synku - mama wiele razy odbierała cię z przedszkola i nigdy nie zachowałeś się tak.

- Ale to są nowi kumple. Dzieci w przedszkolu знаły moją mamę i wszystko było normalnie...

- Chciałeś ukryć przed kolegami, że masz niepełnosprawną mamę? Jak długo? Rok, dwa?

- Sam nie wiem... Jakoś zacząłem się wstydzić. Chciałem im najpierw sam powiedzieć. Nie uprzedziłem ich i śmiali się ze mnie.

- Synku, rozumiem, że czasem nie jest łatwo poradzić sobie z faktem, że życie w naszej rodzinie różni się nieco od innych. Możemy czuć się rozczarowani, zawstydzeni czy po prostu źli. Takie uczucia budzą się w ludziach w bardzo wielu sytuacjach – nie tylko rodzinnych, ale też w pracy, szkole. Są powszechne i naturalne. Są też bardzo niemiłe i zastawiają na nas pułapki.

- Pułapki?

- Tak. I ty dałeś się w taką pułapkę złapać. Zachowałeś się gwałtownie pod wpływem uczuć. I co? Zraniłeś mamę i sam poczułeś się jeszcze gorzej.

- To prawda. Chyba rozumiem o co Ci chodzi.

- Niemiłe uczucia często nam towarzyszą. Ważne jest, aby znaleźć jakiś sposób na „omijanie pułapek” jakie zastawiają. Dlaczego nie przyszło ci do głowy, żeby wstydzić się mamy przed znajomymi z przedszkola?

- Bo ją znali i lubili.



- Masz rację! Może więc, zamiast denerwować się i uciekać, należało przedstawić mamę Tomkowi, Damianowi i reszcie twoich znajomych z klasy. Jak uważasz? Popołudnie zapewne spędziłbyś wówczas na grze w piłkę, zamiast na rozmowie ze mną z nosem spuszczoneym na kwintę – tata poklepał Filipa przyjacielsko po plecach, a potem przytulił do siebie.

- Tato, to trudne... a co mam teraz zrobić. Zośka płacze. Mama jest smutna.

- Trzeba to zaraz naprawić – powiedział poważnie tata.

■

W poniedziałkowy poranek Filip wszedł do klasy ostatni i od razu wbił wzrok w ławkę. Mimo rozmowy z tatą, nadal czuł się niepewnie.

Pani Ania – wychowawczyni klasy – przywitała ciepło wszystkich.

- Witajcie. Siądźmy razem w kole na dywanie. Jak pamiętacie, niedawno gościł u nas tata Damiana, który opowiadał o swojej pasji, o konstruowaniu mostów, ich budowie i o programach komputerowych pomocnych w jego pracy. Dziś też odwiedzi nas wyjątkowa osoba, która opowie o swoich zainteresowaniach. Poczekajcie chwilkę.

I Pani wychyliła się na korytarz szkolny, by za chwilę stanąć w drzwiach z mamą Filipa oraz sporą torbą wypakowaną po brzegi. Mama uśmiechała się promiennie. Filip skamieniał.

- Dzień dobry. Ciężko się tu do Was dostać. Mnóstwo schodów ma wasza szkoła, ale na szczęście jest pełna miłych osób chętnych do pomocy. Po prostu zostałam tu wniesiona – zaczęła mama i uśmiechnęła się wesoło.

- Jestem mamą Filipa. Bardzo się cieszę ze spotkania z wami. Szczególnie z tego, że mogę poznać koleżanki i kolegów mojego syna.

Filip czuł jak mu płoną uszy. Wydawało mu się, że wszyscy gapią się na niego.

- Od kiedy tylko pamiętam (a być może zaczęło się to, gdy byłam w waszym wieku), fascynują mnie owady, a zwłaszcza motyle. Dlatego zajęłam się ich obserwowaniem i badaniem, opisywaniem zwyczajów i ich znaczenia dla życia człowieka. Pracuję na uniwersytecie – uczę studentów, prowadzę badania i piszę artykuły. Chcę wam dziś pokazać, jak fascynujące jest





Temat: Życie motyli

obserwowanie życia owadów, a także jak ważne jest pielęgnowanie i rozwijanie swoich zainteresowań.

I potem mama Filipa zaczęła pokazywać różne zdjęcia oraz szklane pudełeczka, w których były najróżniejsze kolorowe motyle. Takie, które można spotkać podczas wakacyjnych wędrówek i bardzo egzotyczne. Opowiadała mnóstwo ciekawostek o motylach – co jedzą, jak się rozwijają, ile czasu żyją. A w końcu puściła krótki film nakręcony przez jej studentów. Najbardziej fascynujące było to, że kręcili go tuż pod miastem. Filip, któremu wydawało się, że już słyszał od mamy wszystko na temat motyli – odkrył wiele ciekawostek i wciągnął się w opowieść. Czuł, że atmosfera w klasie staje się miła i ciepła.

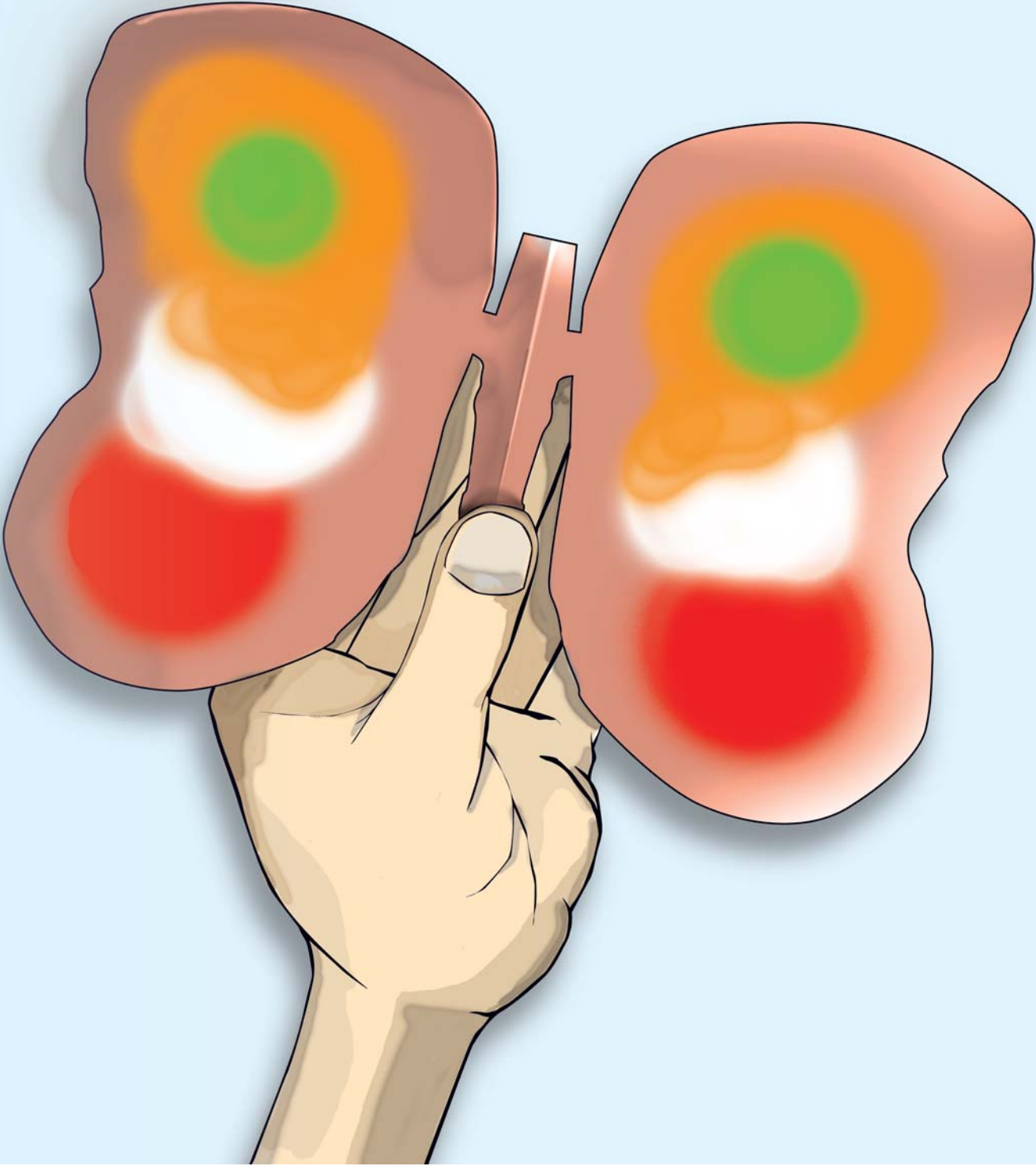
■

Po jakimś czasie mama poprosiła panią Anię o rozdanie nożyczek i farb w tubkach.

- Fascynujące w życiu motyli jest to, że rozwijając się, zmieniają kilka razy zupełnie swój wygląd. Zupełnie inaczej niż człowiek – który rodzi się jako mała osoba, a potem rośnie, uczy się mówić, chodzić... Motyle zaczynają swoje życie od jajka, aby zmienić się w gąsienicę, a potem zastygnąć na jakiś czas jako poczwarka, z której rozwija się piękny motyl. Poczwarka może być przytwierdzonym do rośliny, gałęzi drzewa lub ściany kokonem. Wygląda niepozornie – na przykład jak kawałek uschniętego liścia lub drewnianka. Ale w środku dzieją się cudowne rzeczy – gąsienica przeobraża się w motyla, który rozwinięte kolorowe skrzydła i poleci nad łąką. Często zastanawiam się nad tym, czy ludzie nie są takimi kokonami, w których dzieją się cudowne rzeczy. Nad tym, że warto patrzeć trochę głębiej niż na to, co widać na pierwszy rzut oka. Co o tym sądzicie...?

Filip rozejrzył się dookoła. – Oni naprawdę słuchają... oni naprawdę słuchają mojej mamy...

- Mam jeszcze jedną pasję. Bardzo lubię malować. Na płótnie, na papierze, na szkle... Kocham malować motyle – portrety tych prawdziwych i takich, które powstają w mojej wyobraźni. Kiedy Filip był mały, tworzyliśmy wspólnie mnóstwo motyli. Pokażemy wam jak. Pamiętasz Filipie?



Jak mógł zapomnieć! Do tej pory w pokoju wiszą nieco już przykurzone... Filip skinął głową.

- Te kawałki brązowego kartonu, który pani Ania wam teraz rozdaje, zgięłam na pół i odrysowałam kształt poczwarki przytwierdzonej do gałęzi. Wytnijcie go proszę, a potem rozłóżcie kartki.

- Ooo... powstał motyl! – krzyknęła Cecylka.

- Tak! Nasza poczwarka zamieniła się w motyla. Teraz na rozłożonego motyla wyciśnijcie z tubek krople farby, w jakich tylko chcecie kolorach, złóżcie go i delikatnie naciśnijcie i ponownie rozłóżcie. Na skrzydłach motyla powstaną niesamowite kształty i mieszanki kolorów. Farby będą się łączyć i przenikać. Kiedy motyle wyschną, możecie ozdobić nimi klasę.

Filip cały czas niepostrzeżenie obserwował swoich kolegów i koleżanki. Był zadowolony, że mamie udało się wciągnąć wszystkich do zabawy.

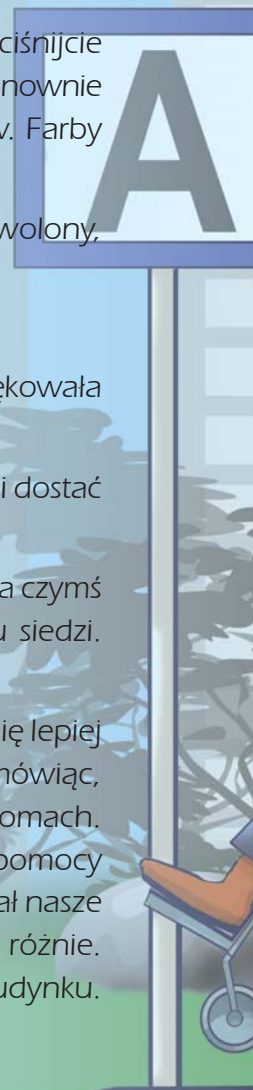
■

Po zakończeniu prac plastycznych przyszła pora na pożegnanie. Pani Ania bardzo dziękowała mamie Filipa i zaprosiła ją ponownie.

- Ja też bardzo wam dziękuję za spotkanie. A teraz idę poszukać kogoś, kto pomoże mi dostać się na parter – mama mrugnęła porozumiewawczo do Filipa i uśmiechnęła się.

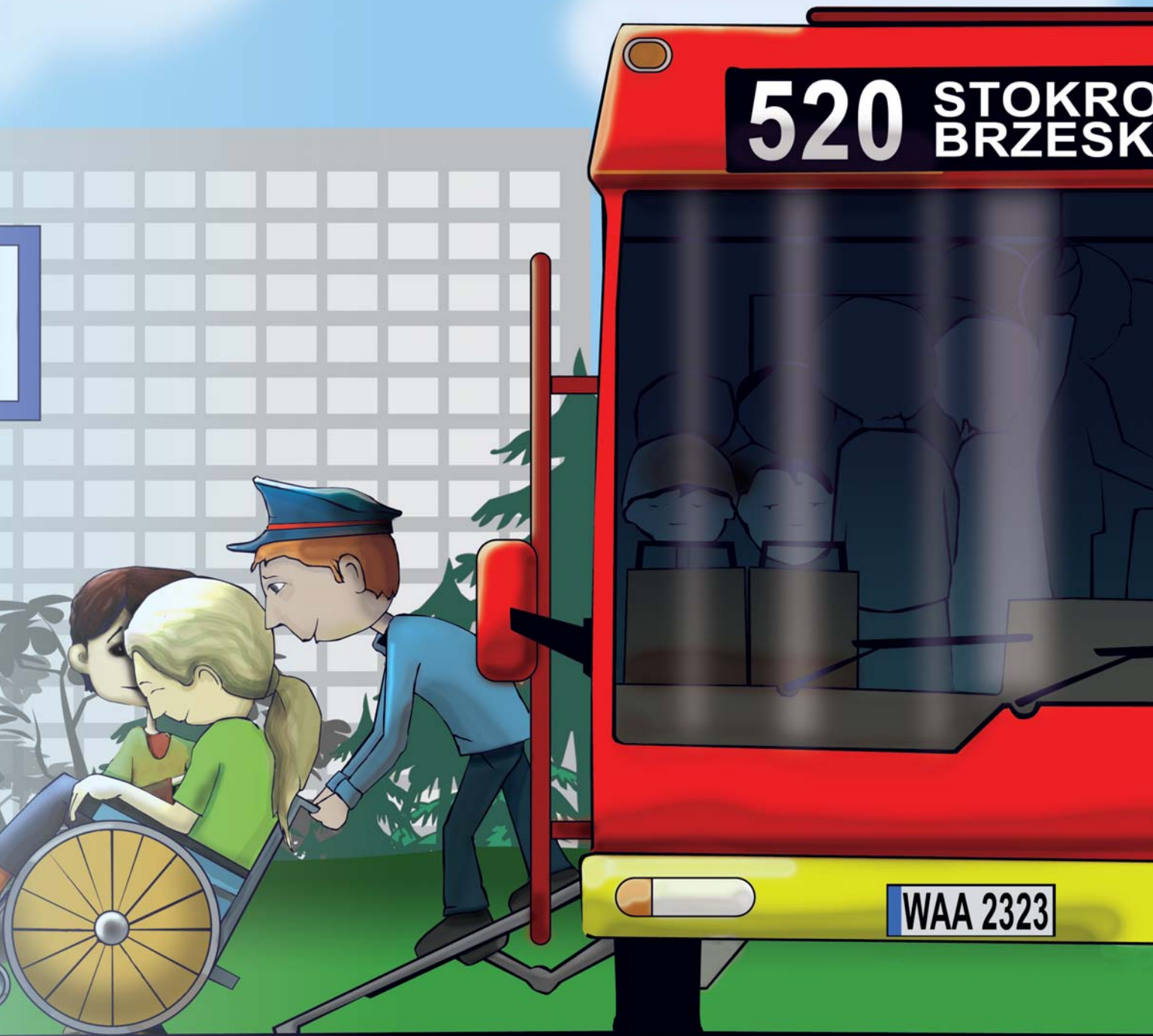
- Proszę pani – odezwał się Tomek – fajnie, że pani do nas przyszła. Chciałbym się tak na czymś znać.... Jak zobaczyliśmy panią pierwszy raz to myśleliśmy, że pani tylko w domu siedzi. Ja nigdy nie widziałem z bliska osoby na wózku.

- To miłe co mówisz – mama uśmiechnęła się – i ciekawe. Tak jak z kokonem – trzeba się lepiej przyjrzeć i poznać, żeby dostrzec to, czego nie widać na pierwszy rzut oka. Prawdę mówiąc, wiele osób niepełnosprawnych poruszających się na wózkach żyje tylko w swoich domach. Nasze ulice, domy, autobusy mają mnóstwo barier nie do pokonania. Ja także bez pomocy moich bliskich wielu rzeczy nie mogłabym zrobić. Mój mąż – tata Filipa – przebudował nasze mieszkanie tak, abym mogła wszystko robić samodzielnie. Ale poza domem jest różnie. Na przykład w pracy codziennie moich dwóch kolegów pomaga dostać mi się do budynku.



520 STOKRO
BRZESK

WAA 2323



Kiedy jedziemy gdzieś z Filipem, on daje znać kierowcy autobusu, aby wysunął specjalny trap dla osób na wózkach. No cóż... Mam nadzieję, że kiedy mnie już poznalście - inaczej spojrzycie na osoby, którym wózek zastępuje nogi... Mam też nadzieję, że świat budowany przez Was w przyszłości nie będzie miał tak wielu barier...

Po wyjściu mamy pani zarządziła drugie śniadanie. Do Filipa przysiedli się koledzy. Jedli kanapki, pili mleko czekoladowe z kartoników i rozmawiali o wszystkim. Filip czuł wyraźną ulgę. Rano bardzo obawiał się dnia w szkole, a wszystko tak niespodziewanie dobrze się potoczyło. W pewnym momencie Kacper – kolega z ławki – klepnął go po plecach. – Fajną masz mamę – rzucił.

Tego dnia po lekcjach na Filipa czekała mama.

- Pójdziemy na pączka?

- Chętnie! Mamo... wiesz, chłopakom podobało się spotkanie z tobą. Dziękuję ci. Rano byłem zły... Nawet bałem się. A teraz bardzo ci dziękuję. I jeszcze raz przepraszam za piątek. Wstyd mi...

Mama uśmiechnęła się i przytuliła Filipa.

- Mamo... jak to się stało, że przyszedł dziś – to dla mnie?

- Tak naprawdę, to wasza pani zaproponowała mi takie spotkanie. Nie tylko mi, więc zapewne jeszcze różni rodzice będą was odwiedzać i opowiadać o swojej pracy i zainteresowaniach. Postanowiłam zrobić ci niespodziankę i dlatego nie uprzedziłam o tym wcześniej.

- Wiesz... to była bardzo miła niespodzianka... Cieszę się, że jesteś moją mamą. Bardzo Cię kocham.

- Ja też Cię kocham i wiem, że wyrósł z ciebie prawdziwy, odważny facet, który nie boi się przyznać do błędu i przeprosić – mama przytuliła Filipa. A on poczuł, że znów gorąca łza spływa mu po policzku, więc otarł ją dyskretnie.

SZKOŁA PODSTAWOWA

NR 150



Słowniczek

WARTO WIEDZIEĆ

osoba niepełnosprawna (osoba z niepełnosprawnością) – mama Filipa jest niepełnosprawna. To znaczy, że jej stan ogranicza jej możliwości wykonywania samodzielnie wielu rzeczy. Osoby niepełnosprawne to także takie, które nie widzą lub nie słyszą lub mają trudności ze zrozumieniem nawet łatwych spraw. Niektórzy ludzie są niepełnosprawni od urodzenia, niektórzy ulegli wypadkowi lub ciężko chorowali.

uczucia – mogą być miłe i nieprzyjemne. Uczucie to coś, czego nie możemy zaplanować – powstaje w nas samo, kiedy zrobimy coś, zobaczymy, usłyszymy lub odczujemy. Uczucia bywają niezależne od nas, czasem są bardzo silne. Kiedy doświadcza się nieprzyjemnych uczuć, łatwo kogoś zranić, tak jak Filip mamę i Zosię.

wózek inwalidzki – jest urządzeniem przypominającym wygodne krzesło z kołami. Wózek zastępuje osobom nie mogącym się samodzielnie poruszać nogi. Dzięki wózkom inwalidzkim osoby niepełnosprawne ruchowo mogą przemieszczać się, ale także tańczyć czy uprawiać sporty – np. koszykówkę, rugby czy szermierkę. Jest wiele rodzajów wózków – poruszane siłą rąk, elektryczne, większe i mniejsze, dla dzieci i dorosłych, wyczynowe – do uprawiania sportów. Dzięki wózkom inwalidzkim bardzo wiele osób może prowadzić aktywne życie – uczyć się, pracować, chodzić do kina, jeździć autobusami.

bariery architektoniczne – to trudne określenie oznacza wszelkie przeszkody, które utrudniają lub uniemożliwiają osobom niepełnosprawnym dostęp do wielu miejsc. Nasze miasta pełne są barier, które utrudniają życie nie tylko osobom na wózkach, ale także ludziom starszym czy mamom z niemowlętami w wózkach; są to między innymi wysokie krawężniki, schody, brak wind, zbyt wąskie drzwi i wiele, wiele innych. Mama Filipa musiała korzystać z pomocy panów, którzy wnieśli ją na piętro, gdzie spotkała się z jego klasą. Takie schody to właśnie bariera architektoniczna.

likwidacja barier – to wszystkie działania, które tak przekształcają nasze otoczenie, aby swobodnie mogły w nim funkcjonować osoby niepełnosprawne. Kiedy nie ma barier architektonicznych, wszystkim żyje się wygodniej.

Szanowni Państwo,

Cieszę się, że przeczytaliście ze swoim dzieckiem opowiadanie o Filipie i jego rodzinie.

Książeczka „Moja mama jeździ na wózku” została wydana w ramach projektu „Porozmawiajmy o uczuciach”. Projektu, którego celem jest wsparcie mam niepełnosprawnych. Książeczka ma być bowiem narzędziem ułatwiającym rozmawianie z dziećmi o niepełnosprawności. Ważny jest także aspekt poznawczy publikacji. Jestem przekonana, że dla wielu czytelników będzie to pierwszy kontakt z macierzyństwem niepełnosprawnych kobiet i pierwsza możliwość refleksji na ten temat.

Ze smutkiem przyznaję, że macierzyństwo, czy ogólniej – rodzicielstwo, nie podlega w Polsce dostatecznej ochronie i wspomaganiu. Niedostateczne wsparcie jeszcze mocniej dotyka kobiety niepełnosprawne, dla których dodatkowo występujące bariery (choćby w komunikowaniu się czy architektoniczne) powodują znaczne zmniejszenie szans na spełnienie życiowe wyrażające się w pięknym macierzyństwie. Dlatego właśnie w takiej przystępnej formie próbujemy łamać zakorzenione stereotypy i zmieniać nastawienie wobec niepełnosprawnych mam.



Niepełnosprawność czy inna dysfunkcyjność rodzica lub innej bliskiej osoby w rodzinie może być dla dziecka dużym problemem. Problemem związanym z odrzuceniem lub strachem przed odrzuceniem ze strony rówieśników – który w pewnych sytuacjach może determinować kontakty rówieśnicze w ogóle.

Sytuacje, w jakich znalazł się Filip, wydają się na pierwszy rzut oka banalne. Ale jakże prawdziwy i typowy jest schemat narastania we wnętrzu dziecka negatywnych emocji, które silnie działając, zaplątują prawdziwy „węzeł gordyjski” uczuć i działań. Proszę zwrócić uwagę, że nawet z tak „małym dramatem” kilkuletniemu dziecku jest trudno sobie poradzić. Bagatelizowanie ze strony dorosłych wielu podobnych sytuacji może mieć duży wpływ na zaniżoną samoocenę dziecka i coraz gorsze społeczne funkcjonowanie.

Chciałabym, aby historia Filipa i jego rodziny stała się pretekstem do poważnych rozmów z dziećmi o uczuciach – tych przyjemnych i tych niemiłych. O uczuciach, które są naturalne i towarzyszą naszemu życiu. A także o tym, że same uczucia nie podlegają ocenie, ale to, jak się zachowujemy pod ich wpływem. Że nasza złość nie może być usprawiedliwieniem dla robienia komuś przykrości.

Każdy człowiek powinien znaleźć swój własny sposób na radzenie sobie z negatywnymi emocjami.

Rozmawiajmy o tym z naszymi dziećmi – pomóżmy im go odnaleźć.

Chciałabym także, aby książeczka pomogła w rozmowach o osobach niepełnosprawnych i o lęku wobec niepełnosprawności.

Jednym słowem – prowadźmy DIALOG w rodzinie, w szkole; dialog pomiędzy dorosłymi a dziećmi. Błahe sytuacje bez dialogu urastają do wielkich problemów, zaś wielkie problemy dzięki dialogowi udaje się rozwiązać.

Na następnych stronach zaproponowaliśmy dwie zabawy, które mogą wspomóc dialog z dzieckiem. Zabawa **Uczucia** polega na pogrupowaniu uczuć na miłe i nieprzyjemne. Zabawę proponujemy urozmaicić:

- wspólnym robieniem min mających wyrażać dane uczucie,
- rozmowami o przeżytych wspólnie sytuacjach którym towarzyszyły dane uczucia (rozmawiając o miłych warto wyciągnąć album ze zdjęciami z wakacji),
- odwoływaniem się do tekstu opowiadania (stawianie pytania – kiedy Filip, jego mama, tata, siostra mogli się właśnie tak czuć?).

Zabawa plastyczna **Kolorowy Motyl** jest propozycją wykonania bardzo prostego, papierowego modelu motyla, który, tak jak w opowiadaniu, z poczwarki przeistacza się w kolorową istotę. Taka wspólna majsterka, poza rodzinną zabawą, może stać się początkiem wspaniałej rozmowy na temat ukrytych w każdym z nas skarbów, nie zawsze widocznych na pierwszy rzut oka....

Dziękuję za przeczytanie książeczki. Jeszcze raz zachęcam do wspólnej zabawy i rozmów z naszymi dziećmi.

Wszelkie uwagi i sugestie proszę kierować na adres: karowska@otworzoczy.pl. Dziękuję.

Autorka

Magdalena Karowska-Koperwas jest mamą dwójki dzieci Marysi i Julci, instruktorką ZHR, zawodowo zajmuje się problematyką niepełnosprawności.

Seria Porozmawiajmy o uczuciach składa się łącznie z trzech publikacji: „Moja mama nie widzi”, „Moja mama nie słyszy” oraz „Moja mama jeździ na wózku” – przedstawiających specyfikę macierzyństwa kobiet z niepełnosprawnościami.

Uczucia

Uczucia przyjemne połącz z uśmiechniętą buzią. Uczucia nieprzyjemne – ze smutną. Jeśli będziesz miał kłopoty – poproś o pomoc dorosłych. Powodzenia!

Lęk

Wstyd

Zakłopotanie

Smutek

Duma

Strach

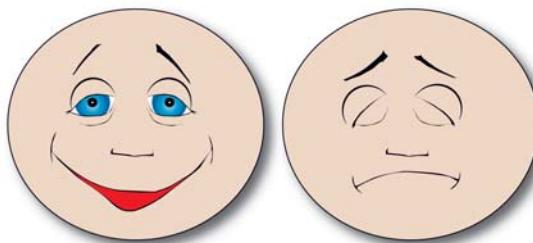
Złość

Niepokój

Gniew

Zachwyty

Entuzjazm



Nuda

Zazdrość

Ulga

**Poczucie
bezpieczeństwa**

Zadowolenie

Radość

Rozczarowanie

Kolorowy motyl – majsterka

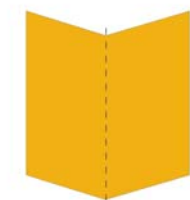
Miły Czytelniku!

Czy pamiętasz jakie motyle robiła mama z Filipem? Spróbuj zrobić takiego motyla – to bardzo proste. Najlepiej jeśli do zabawy zaprosisz rodziców, rodzeństwo lub kolegów.

Będą potrzebne:

1. kartki A-5 (wielkość zeszytu szkolnego) czarne, szare lub brązowe (najlepiej dość sztywne)
2. nożyczki (wycinaj pod opieką dorosłych)
3. farby w tubkach (np.: plakatowe, tempery)
4. nitka
5. dziurkacz biurowy

Przepis na motyla:



1. kartkę zegnij na pół wzdłuż krótszego boku



2. wytnij kształt poczwarki motyla (możesz posłużyć się szablonem ze strony www.otworzoczy.pl)



3. rozłóż kartkę (widzisz, kształt poczwarki po rozłożeniu zamienił się w kształt motyla)



4. wyciśnij na skrzydła motyla kilka kropelek farb różnych kolorów. Pamiętaj! Porcje farb muszą być niewielkie. Uwaga! Omijaj brzegi skrzydeł motyla (aby po złożeniu farba nie wypłynęła). Możesz także dodać brokat

5. złoż motyla według pierwotnego zgięcia i dociśnij



6. rozłóż motyla i pozostaw do wyschnięcia. Czy widzisz jak ciekawie wymieszały się kolory? Jakie niepowtarzalne kształty stworzyłeś?



7. kiedy motyl wyschnie, możesz zrobić dziurkę, dowiezać nitką i zawiesić motyla w swoim pokoju albo po prostu przypiąć go szpilką do tablicy korkowej lub magnesem do lodówki





Mazowsze.
serce Polski

*Publikacja dofinansowana
ze środków budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego*



Pomysł i realizacja



fundacja
Otwórz Oczy

ISBN **978-83-929240-0-5**